Była krótka przerwa z mojej strony. Wyjechałem z miasta Doume na wieś Nkol-Avolo odległą o ok. 230 km i tam z internetem było gorzej. Jeszcze raz dziękuję za życzenia imieninowe tym, którym jeszcze nie podziękowałem.

Tutaj do Nkol-Avolo przyjechałem głównie po to, aby naprawić dwie rzeczy. Po pierwsze agregat prądotwórczy, który służy do zasilania pompy wody dla misji i najbliższej okolicy (szkoła, przedszkole, parafia, ośrodek zdrowia) wyłączał się po 30 minutach pracy. To za krótki czas, aby napełnić cały zbiornik wody, no i zaniepokoiło to siostry - dlaczego tak się dzieje. Tę usterkę udało się usunąć.

Po drugie w kuchni zacięły się siostrom trzy szuflady z narzędziami do gotowania. Zawsze ciężko się wysuwały, a teraz w porze mokrej całkowicie się zablokowały. Jedna z sióstr, Anita, ta, z którą leciałem razem do Kamerunu, to taka "kruszynka", że nie miała żadnych szans, aby otworzyć te szuflady. Czasami razem z drugą siostrą razem się zapierały i bywało, że razem z szufladą lądowały na podłodze na środku kuchni. To także udało się naprawić, chociaż wymagało sporo wysiłku, bo szuflady pamiętały pierwszą wojnę światową i czego się nie dotknąłem, to się rozlatywalo. Niektóre elementy szafki musiałem wykonać od nowa.

Ponadplanowo w trzech pokojach wykonałem dla sióstr drewniane skrytki na drogie rzeczy (np. pieniądze) w takich miejscach, do których złodzieje nie zaglądają. Zdarzają się czasami kradzieże pieniędzy na misjach. Tutaj w Nkol-Avolo także miało to miejsce kilka lat temu.



Do s. Edyty każdego popołudnia zgłaszały się całe tabuny ludzi, jej starzy i młodzi znajomi. Poniżej rodzina nauczycielska składająca w się z rodziców i 13 dzieci, z tego tylko 5 swoich.

Reszta to 7 dzieci przejętych po śmierci dwóch sióstr nauczyciela i jedno dziecko obce. Tutaj dzieci po śmierci rodziców nie pozostają bez opieki. Przejmuje je najbliższa rodzina.



Ta pani urodziła 17 dzieci. Żyje tylko czworo. Na zdjęciu jest ze swoją wnuczką, którą adoptuje pewna Pani z Warszawy. Na zdjęciu dziewczynka jest przebrana w sukienkę, jaką jej przywieźliśmy od tej Pani. Dostała także telefon z wgranymi zdjęciami rodziny adoptującej.













W Nkol Ayele za przepiękne zachody słońca. Każdego dnia robię po kilkanaście zdjęć.

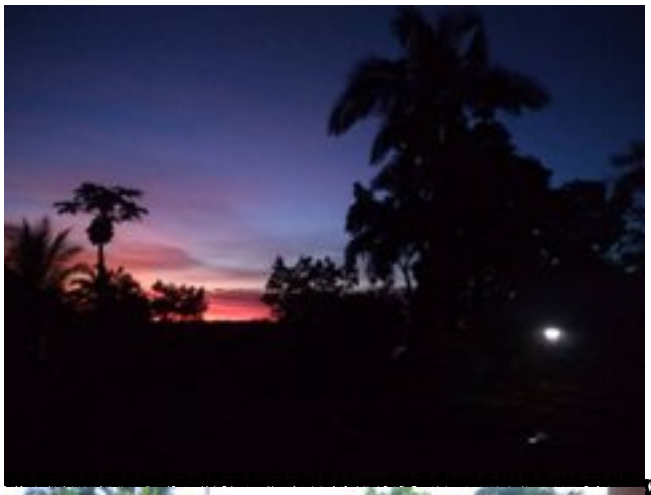
































Wieczorem w porze deszczowej zazwyczaj jest burza. Udało mi się zrobić kilka zdjęć.







